goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
10 marca 1944
Nr. 809
Cena w Wilnie 5 fen.

Rozbito nieprzyjacielskie przyczółki mostowe nad Narwą

Ciężkie walki pod Krzywym Rogiem i Szepietówką trwają nadal. — Wysokie straty wśród USA samolotów terrorystycznych

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 9. III. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Podczas gdy pod Kerczem kilka ataków sowieckich spełzło na niczym, na obszarze włamania na południowy zachód od Krzywego Rogu nieprzyjaciel w ciężkich jeszcze trwających walkach przedarł się dalej.

Na wodach na północny zachód od Krymu okręty ubezpieczające marynarki wojennej zatopiły ścigacz bolszewicki.

Na zachód od Kirowogradu ponowne ataki nieprzyjaciela pozostały bez skutku.

Na obszarze Zwenigródka, na południe od Szepietówki, oraz na południowy zachód od Jampola wojska niemieckie w licznych miejscach stawią zacięty opór wielkimi siłami atakującym bolszewikom. Przy tym jedynie na odcinku jednego korpusu rozbito 42 czołgi nieprzyjacielskie.

Na zachód od Kryczewa przystąpili bolszewicy kilkoma dywizjami do ataku. Po oczyszczeniu miejscowych wyłomów odparto ich wśród obfitych strat.

Przy autostradzie Smoleńsk—Orsza nieprzyjaciel kontynuował swe próby przełamania frontu, znów się jednak załamały w ogniu odpierającym wszystkich rodzajów broni jeszcze przed naszymi stanowiskami.

Na południowy wschód od Witebska własny atak mimo zacięty opór i nieustanne kontrataki bolszewików doprowadził do oczyszczenia wyłomu z walk dni poprzednich.

Między Newlem i jeziorem Pskowskim miejscowe ataki nieprzyjaciela spełzły na niczym.

Na południowy zachód od Narwy niemieckie kontrataki mimo zacięty opór nieprzyjaciela osiągnęły dalsze zdobycze terenowe. 20 estońska SS brygada pod dowództwem SS-oberführera Augsberger razem z germańskimi ochotnikami korpusu SS-pancernego w kilkudniowych walkach ofensywnych rozbili oba nieprzyjacielskie przyczółki mostowe nad Narwą i przyczynili przeciwnikowi wysokie krwawe straty. Ponowne ataki sowieckie odparto po rozbiciu 14 czołgów nieprzyjacielskich.

Na dalekiej północy wojska armii lądowej i broni-SS odparły ataki przeważających sił nieprzyjacielskich. Próba bolszewików lądowania na półwyspie Rybackim została udaremniona.

Niemieckie samoloty torpedowe atakowały we wczorajszych godzinach wieczornych u wybrzeża Algieru nieprzyjacielski konwój z dostawami. Ciężko uszkodzono 5 transportowców o łącznej pojemności 52000 TRB, zestrzelono dwa samoloty nieprzyjacielskie ponad konwojem.

Na Morzu Egejskim okręty ubezpieczające marynarki wojennej rozbiły u wyspy Koos atak trzech brytyjskich ścigaczy przeprowadzonych z terytorialnych wód tureckich i uszkodziły jeden ścigacz tak ciężko, że trzeba się liczyć z jego stratą.

Podczas ponownego ataku północno-amerykańskich bombowców i zespołów myśliwców na stolicę Rzeszy w godzinach południowych dnia wczorajszego nieprzyjaciel poniósł ponownie ciężkie straty przyczynione przez niemieckie powietrzne siły obronne. W gwałtownych walkach i przez artylerię przeciwlotniczą zestrzelono 112 samolotów nieprzyjacielskich w tym 66 czteromotorowych bombowców. Przez zrzucenie bomb w niektórych częściach miasta powstały szkody i nieznaczne straty wśród ludności.

Niemieckie samoloty atakowały ubiegłej nocy obiekty w południowej Anglii.

Pole walki na przestrzeni 600 kilometrów

BERLIN. Na froncie wschodnim trwają bolszewickie działania ofensywne na skrzydle południowym. Obejmują one całe skrzydło południowe na szerokości około 600 kilometrów. Jednakowoż ze strony sowieckiej przeprowadzone zostały jedynie lokalnie oddzielone od siebie poszczególne uderzenia. Jako nowy moment należy przy tym podkreślić próbę sowiecką, by teraz także na skrzydłach osiągnąć sukcesy. I tak ataki sowieckie odbyły się po obydwu stronach Krzywego Rogu, zostały one jednakowoż odparte, i na północny zachód od Dubna, gdzie oddziały niemieckie udaremniły próbę przeciwnika przeprawienia się przez rzekę.

Jako większe ogniska bitwy należy uważać walki pod Zwenigródkiem i Szepietówką, które to miejscowości oddalone są od siebie o 300 mniej więcej kilometrów. Pod Zwenigródkiem bolszewicy nie potrafili osiągnąć żadnych godnych wzmianki zdobyczy terytorialnych. Pod Szepietówką przeprowadzają dywizje niemieckie kontrataki przeciwko oddziałom przednim posuwającego się nieprzyjaciela. Na tym odcinku walk spoczywa główny ciężar. Odcinek ten rozciąga się na szerokości około 60 km między Szepietówką a Jampolem. Tutaj kontrakcja niemiecka zmusiła Sowiety do zmiany ich pierwotnie na południe zwróconego kierunku ofensywnego. Chociaż walki przechylają się jeszcze to w tę to w tamtą stronę, zauważyć się jednak już daje rosnący skutek niemieckich kontrakcyj. Trzeba będzie jeszcze jednak przeczekać pewien czas, zanim stanie się widoczny rezultat bitwy pod Szepietówką.

Jako moment godny uwagi uważać należy ustanie ataków sowieckich pod Rohaczewem i Witebskiem. Dalej kontynuowane próby przełamania frontu przez Sowiety na linii kolejowej pod Orszą zostały odparte, tak samo również ataki sowieckie pod Pskowem. Na odcinku Narwy ustaliła się sytuacja wskutek niemieckich kontrataków.

Odpowiedź Stalina

na polskie propozycje

GENEWA. (DNB). Jak donosi londyński komunikat Reutera, rząd brytyjski skierował do przedstawicieli polskich emigrantów odpowiedź Stalina na ostatnie propozycje Polaków. Przypuszcza się, że rząd sowiecki obstaje przy tym, ażeby linia Curzon'a była granicą między [illegible]ką a Rosją sowiecką. Rząd sowiecki odmawia się od rokowania z polskimi emigrantami.

BERNO. (DNB). Jak donoszą z Londynu, otrzymano tam odpowiedź Stalina na wysłane przez Polaków do Moskwy oświadczenie w sprawie zagadnienia granic. Treść tej odpowiedzi jest wprawdzie nieznana, jednak jest rzeczą pewną, jak podaje „Exchange Telegraph", że sprawa natrafiła na martwy punkt.

Jak wynika z komunikatu angielskiej agencji, Stalin w polskiej propozycji w sprawie granic i zagadnienia personalnego nie ustąpi w żadnym wypadku. USA i Anglia natomiast w sprawie Polski, dla której przed pięcioma laty przystąpiła rzekomo Anglia, jak to ona twierdziła, do wojny, nie poruszyły nawet palcem, ażeby poprzeć życzenia polskie wobec Stalina.

—ooo—

Sowiety jako mocarstwo nad Morzem Śródziemnym

Bogomołow zapowiada przejęcie części floty włoskiej na Malcie

BERLIN. „W krótkim czasie przejmiemy wspólną ochronę obszarów nad Morzem Śródziemnym", oświadczył sowiecki ambasador w Algierze, Bogomołow na bankiecie, wydanym przez niego na uczczenie dnia, w którym ogłoszone zostało oddanie włoskich okrętów wojennych Związkowi Sowieckiemu. Prawdopodobnie Malta będzie widownią uroczystego przekazania okrętów. Wszyscy sowieccy dyplomaci udadzą się drogą lotniczą do Malty, ażeby wziąć udział w tym akcie. Część okrętów po ich przejęciu stacjonować będzie w Algierze i w innych północnoafrykańskich portach.

Francuski przewódca komunistów Marty, który na tym bankiecie zechciał wystąpić jako „bohater Morza Czarnego", wystosował do francuskich marynarzy odezwę, w której mówi się, że wkrótce sowieccy i francuscy marynarze będą obchodzić uroczyście w Algierze zbratanie się zjednoczonej floty.

W związku z wiadomością o przewidywanym stacjonowaniu nowej floty sowieckiej sfery rzeczoznawców w Berlinie zauważają: Siłę bojową byłych włoskich jednostek należy jak i poprzednio nie wysoko oceniać. Współczynnik zdolności działania załóg Badoglio jest pod względem militarnym jak i moralnym niższy niż aliantów. Czy sowieccy komisarze w przewidywanym czasie potrafią tu cokolwiek poprawić, wydaje się rzeczą wątpliwą. Gdzie okręty sowieckie będą stacjonować, mówi się dalej w komentarzu, podyktowane jest raczej ze względów politycznych niż operatywnych. Nie należy wcale przepuszczać, że gros przejętych okrętów Badoglio opuści Morze Śródziemne, ponieważ należy to zadokumentować: Związek Sowiecki jest obecnie także mocarstwem na Morzu Śródziemnym. Ciekawą rzeczą będzie, jakie bazy zażąda Stalin dla swojej floty śródziemnomorskiej czy Anglia będzie musiała odstąpić Maltę. Cypr, czy też Alexandrię? Albo de Gaulle — Bizertę czy też Mers el Kabir? A może szczególna ofiara Badoglio — Tarent czy Bari? Kto posiadać będzie suwerenność w tych portach, nikt nie ma wątpliwości. Niemcy mogą oczekiwać dalszego rozwoju tej sprawy ze spokojem, ponieważ prowadzone przez niemieckie dowództwo morskie sprawy w żadnym wypadku nie zostaną w sposób niekorzystny naruszone.

Wielka bitwa w powietrzu nad jeziorem Zuiderskim

Ponowny dowód niezłamanej siły uderzeniowej niemieckich myśliwców i artylerii przeciwlotniczej

BERLIN. (DNB). Po ciężkich walkach w powietrzu, jakie stoczyły eskadry niemieckich myśliwców i samolotów niszczycielskich z zespołami amerykańskich bombowców 8. 3. w czasie nalotu na Niemcy, zwłaszcza w rejonie Hannoveru i Magdeburga, zmuszono pozostałe fale nieprzyjacielskich bombowców jeszcze raz do wielkiej walki w powietrzu w czasie ich drogi powrotnej nad jeziorem Zuiderskim. Nowo sprowadzone oddziały niemieckich lotników zaatakowały w zdecydowany sposób silnie rozprószone zespoły amerykańskie bronią maszynową z odległości 100 metrów i bliżej i zadały nieprzyjacielowi nowe dotkliwe straty w samolotach i w personelu.

Wydane w późnych godzinach wieczornych we środę pierwsze komunikaty niemieckiej obrony przeciwlotniczej o zestrzeleniu 84 nieprzyjacielskich samolotów, w czym 60 czteromotorowych bombowców, świadczą ponownie, że towarzysząca oddziałom bombowców amerykańskich silna ochrona myśliwców pozostała bez wpływu na zespołowy atak niemieckich myśliwców na samoloty bombowe. Daremna była również próba zmylenia kierownictwa niemieckiej obrony przeciwlotniczej przez kilkakrotną zmianę trasy lotu i przez wychylenie szerokiego luku na południe. Zespoły nieprzyjacielskie zatrzymały się nadzwyczaj długo przed zewnętrznymi okręgami stolicy Rzeszy, posuwały się, zachowując ostrożność, ze wszystkich stron nad teren miasta i ustąpiły natychmiast z powrotem, skoro tylko weszły w kontakt z niemiecką obroną z ziemi. Silniejszy zespół czteromotorowych bombowców, odważywszy się na lot nad wewnętrzne okręgi miasta, dostał się w tak gęsty ogień zaporowy artylerii przeciwlotniczej, że chaotycznie zrzucił swe bomby na dzielnicę zamieszkałą i zawróciwszy ostro na zachód, uciekł.

Zespoły niemieckich myśliwców i artylerii przeciwlotniczej pokazały Amerykanom ponownie w dniu 8. 3. swą niezłomną siłę uderzenia. Na przestrzeni setek kilometrów stoczyły one z nimi jeden łańcuch ciężkich walk w powietrzu, a w walkach tych zespoły amerykańskie poniosły znowu straty, które nie pozostają w żadnym stosunku do wyrządzonych szkód.

ADANA. (DNB). Jak donosi radio Bliskiego Wschodu, sowieccy lotnicy przybyli do Indii na specjalnych samolotach, ażeby zwalczać plagę szarańczy.

Jak wiadomo w Arabii saudyjskiej i na wschodnio-afrykańskim wybrzeżu wysłane były w tym celu angielskie i afrykańskie komendy. Jest rzeczą tym bardziej uderzającą, że do najważniejszego kraju imperium brytyjskiego, Indii, zaproszone zostały do tego celu Sowiety.

Istotne odciążenie

oddziałów niemieckich przez liczne setki niemieckich bombowców i samolotów bojowych na odcinku północnym

BERLIN. (DNB). Punkt ciężkości walk lotnictwa na froncie wschodnim spoczywał w dniu 7. 3. mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych na odcinku północnym. Podczas ciężkich walk odpierających na południe od Narwy i na północny wschód od Pskowa wzięło udział w bitwie kilkaset niemieckich bombowców i samolotów bojowych, przynosząc oddziałom niemieckim znaczne odciążenie. Podczas ataków na sowieckie oddziały przednie, na nieprzyjacielskie stanowiska wyjściowe i skupienia pojazdów zadano przeciwnikowi ciężkie straty w ludziach i w materiale wojennym. W walkach powietrznych stracili bolszewicy w tym rejonie 11 samolotów.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego zaatakowały samoloty bojowe sowieckie umocnienia polowe i czołgi, uszkodziły bombami przeprawę przez Dniepr oraz unieruchomiły celnie zrzuconą bombą jedną baterię sowiecką.

Na dalekiej północy zaatakowano dowóz posiłków koleją murmańską, niszcząc przy tym lokomotywę i kilka wagonów-cystern.

—ooo—

Brytyjsko-amerykańscy gangsterzy powietrzni mordują dzieci

Nowy atak terrorystyczny na Rzym.

RZYM. (DNB). Anglo-amerykańscy lotnicy terrorystyczni przeprowadzili we wtorek przed południem nowy ciężki atak terrorystyczny na miasto Rzym. Lecąc dwoma po sobie następującymi falami zrzucili oni ponad dzielnicami San Paolo, Testaccio i Trastavere wiele bomb zapalających i kruszących. Trafione zostały bombami liczne domy mieszkalne, a kościół San Girolamo uległ zupełnemu zniszczeniu.

Wskutek działania bomb runął wielki zakład wychowawczy dla opuszczonych dzieci. Dotychczas nie można było ustalić liczby zabitych pod gruzami dzieci.

Trzy samochody ambulansowe Czerwonego Krzyża, biorące udział w ratowaniu ofiar ataku, zostały ostrzelane z niedużej wysokości przez anglo-amerykańskich lotników ogniem karabinów maszynowych.

Cel ataku nieprzyjacielskich lotników był mniej więcej ten sam, co i ataku z dnia 3. 3., to znaczy po lewej stronie Tybru na południe od aureliańskich murów miejskich położone dzielnice Ostiense i Testaccio. Częściowe jednakowoż ataki skierowane były na położone po prawej stronie Tybru dzielnice Trastavere i Litorio oraz na wielkie osiedle mieszkalne Garbatelle, na południowy wschód od dzielnicy Ostiense. Runęło wiele domów. Liczby ofiar wśród ludności cywilnej nie można jeszcze ustalić. Przeprowadzony dwoma falami nalot poprzedzony został około godz. 9-ej atakiem ognia karabinów maszynowych, dokonanym na Primaporta, mniej więcej 10 km na północ od Rzymu przy Via Flaminia. Atak ten nie wyrządził jednak żadnych szkód.

125 kilometrów w ciągu 6 miesięcy

Tempo marszu Anglo-Amerykanów we Włoszech

MADRYT. (DNB). „Arriba" przypomina, że Anglo-Amerykanie na skutek zdrady Badoglio wylądowali akuratnie przed sześciu miesiącami w Salerno i od tego czasu nie posunęli się dalej jak o 125 km. na północ. Jeśli to „tempo marszu" zostanie utrzymane, wówczas AngloAmerykanie potrzebować będą około półtrzecia roku na przebycie 600 km. do doliny rzeki Po. Pogląd pewnego angielskiego krytyka wojskowego, żę kampania włoska stała się dla Anglo-Amerykanów bardzo kiepskim wkładem kapitału, zasługuje tylko na podkreślenie. Wzbudzającym podziw w kampanii włoskiej jest fakt, że Anglo-Amerykanie mimo dużej przewagi w ludziach i w materiale wojennym i mimo ułatwień stworzonych przez zdradę tylko tak niewiele potrafili zdziałać w walce z kilku dywizjami niemieckimi, które w każdym razie, pozostając pod wybitnym dowództwem, zdobyły się na najwyższe możliwe wysiłki.

Nowe wyniki badań naukowych

BERLIN. DNB. Znany niemiecki badacz prahistorii dr. Oskar Paret ogłosił drukiem nowe ciekawe dane o wpływie klimatu na bieg historii świata. Na podstawie badań, przeprowadzonych przez niego w kilku prahistorycznych wykopaliskach w Niemczech, stwierdził on, że europejsko - azjatycki obszar nawiedzany był dwukrotnie okresem nadzwyczajnej suszy, która dla ludzi tamtych czasów stała się prawdziwą klęską. Pierwszy z tych niepowiązanych ze sobą okresów suszy miał miejsce między 2200 a 1800 r. przed N. Chr. drugi zaś około 1000 lat później. W środkowej i północnej Europie mogą być stwierdzone jeszcze dziś w wykopaliskach silne wpływy obydwuch okresów suszy na osiedlanie się a wraz z tym i na historię. Szczególnie jednak brzemiennym w skutki był ten wpływ na równinach samych przez się suchych z powodu lössów lub gleby piasczystcj, podatnych do zamienienia się w stepy, przede wszystkim we wschodniej i południowo-wschodniej Europie oraz w Azji przedniej. Na tych terenach ludność skutkiem dłuższej suszy zmuszona była do emigrowania. Faktycznie na czas od mniej więcej 1200 do 800 r. przypadają liczne wędrówki indogermanów i arabsko-semickich narodów. Wędrówki te zwane są „wielką wędrówką narodów". W rzeczywistości cały ten olbrzymi ruch przesiedleńczy rozpoczął się właśnie od eurazyjskich równin. Ponieważ pokrywają one, jak stwierdził dr. Paret, z drugim okresem suszy, należy więc na wielką wędrówkę narodów zapatrywać się jako na działanie silnej klęski żywiołowej. Narody poprostu uciekały z suchych równin wschodu do bardziej wilgotnych górskich krajów południa i zachodu. Początek tej katastrofy mógłby przypadać na lata między 1250 a 1230 przed N. Chr. Zasięg jej w odniesieniu do wędrówki obejmował teren od zachodniego rejonu Morza Śródziemnego do Tybetu i Mongolii. Również podczas okresu wielkiej suszy, który wydarzył się w końcu kamiennej epoki, powstało analogiczne zamieszanie wśród narodów. Ogniskiem niepokojów, jak i później, jest ta sama przestrzeń eurazyjska. Dane źródłowe dotyczące tego starszego okresu wędrówki są jednak bardziej skąpe. Spostrzeżenia oparte na badaniu osiedli z epoki kamiennej w Niemczech pozwalają wnioskować o mniej więcej 200 latach trwania okresu suszy. Obie klęski i związane z nimi wędrówki narodów uwarunkowały zasadniczo i nakreśliły dalszy przebieg historii świata. Tak więc w czasie wędrówki z powodu pierwszej suszy powstało państwo miceńskie oraz państwo Hynsosów, zburzone następnie przez drugą wędrówkę. Europa jednak w związku z tymi wypadkami została otwarta dopiero dla indogermanów. Badania d-ra Paret'a udowodniły niezbicie, że bodźcem do wielkiej wędrówki indogermanów nie była bynajmniej żądza zaborcza, żądza wojny lub podświadomy pęd do ekspansji, lecz poprostu złożyła się na to klęska żywiołową. W ten sposób rozproszony został mrok, w którym spowite były przewrotowe wydarzenia światowe owych czasów.

Na uniwersytecie w Giessen przeprowadzone zostały w ostatnich latach systematyczne badania nad możliwością przenoszenia się chorób zakaźnych ze zwierząt na ludzi i odwrotnie. Na podstawie tych badań stwierdzono niezbicie, że suchoty płucne, gruźlica skóry, choroby mozgu oraz systemu nerwowego, jak naprzykład paraliż kręgosłupa u dzieci mogą przenosić się ze zwierząt na człowieka. Ponieważ wśród zwierząt bardziej są rozpowszechnione choroby zakaźne niż wśród ludzi, przeto zwierzęta właśnie są po większej części ogniskami infekcyjnymi. Są jednak również wypadki zarażania się zwierząt od ludzi. Jak stwierdzają badania w Giessenie najbardziej niebezpiecznymi ogniskami zakaźnymi są krowy i świnie. 20 proc. wszystkich chorób gruźlicznych u ludzi należy przypisać zarażeniu się od bydła, to samo w tej że wysokości dotyczy gruźlicy skóry. Również kury chorują na tuberkulozę, a udzielenie się tej choroby człowiekowi może nastąpić naprzykład przez spożycie surowych jaj. Konie wogóle nie chorują na tuberkulozę. Miejskie zwierzęta domowe, jak psy, koty i ptaki również prawie zupełnie nie wchodzą w grę jako rozsądniki chorób zakaźnych.

Jak donosiły komunikaty przed kilku dniami niemiecki lekarz i badacz dr. Theo Morell w Berlinie został odznaczony krzyżem rycerskim do krzyża za zasługi wojenne. Profesor dr. Morell, który od roku 1936 jest lekarzem przybocznym Führera, początkowo poświęcał się badaniom chorób podzwrotnikowych, a następnie oddał się badaniom hormonów i witamin, w jakiej to dziedzinie osiągnął wielkie rezultaty. Na podstawie swych badań stworzył on cały szereg środków leczniczych, które dziś na całym świecie mają zastosowanie. Rzesza Niemiecka już oddawna dała możności uczonemu kontynuowania na szeroką skalę i rozbudowania pod względem naukowym i przemysłowym jego badań. Obecnie profesorowi dr. Morell'owi podlegają wielkie instytucje, które właśnie w czasie wojny posiadają nieocenione znaczenie.

Gepiści-mordercy
otrzymają odznaczenia „za wierne wykonanie obowiązków"

SZTOKHOLM. (DNB). Jak donosi Tass, reskryptem prezydium rady najwyższej Związku Sowieckiego odznaczony został po raz pierwszy w tej wojnie szereg katów z GPU z osławionym komisarzem ludowym spraw wewnętrznych Berija na czele, „za wzorowe wykonanie specjalnych zleceń rządu sowieckiego". Oprócz Berija otrzymali trzej komisarze order Suworowa I klasy, trzech innych order Kutuzowa I klasy, kilka komisarzy order Suworowa II klasy. 704 innych gepistów odznaczono różnymi innymi orderami i medalami.

„Za wzorowe wykonanie obowiązków" — poczytywane są w Moskwie masowe rzezie w Katyniu i Winnicy i szczególnie mordy dokonane w krajach bałtyckich.

Japońska generalna ofenzywa
na Bougainville

TOKIO. (DNB). Niedawno uzupełnione oddziały japońskie na wyspie Bougainville rozpoczęły z brzaskiem dnia 8.III. generalną ofensywę przeciw amerykańskim i australijskim siłom bojowym pod Torokina, liczącym około jednej dywizji. Natychmiast po rozpoczęciu ofensywy japońskie działa otworzyły silny ogień zaporowy. W rezultacie nieprzyjacielskie lotnisko Nr. 3 zostało zdobyte przez japońskie wojska, zaś lotnisko Nr. 1 lada chwilę spotka tenże los. Zawzięte walki o posiadanie lotniska Nr. 2 są w toku. Oprócz tego drugi silny oddział, który rozpoczął swój pochód z górskiego rejonu po prawym brzegu rzeki Sawa rankiem 8 marca zajął natychmiast pewne na wysokości około 800 m. znajdujące się stanowisko i posuwa się naprzód, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Krótkie wiadomości

BANGKOK. (DNB). Na posiedzeniu hinduskiej komisji centralnej członek partii kongresu Sant Singh żądał wycofania wszystkich oddziałów hinduskich, które znajdują się za granicą łącznie z walczącymi we Włoszech hinduskimi dywizjami, oraz wycofania z Indii wszystkich zagranicznych wojsk. Przedstawiciel finansów przy rządzie hinduskim, Sir Jeromy Raisma odpowiedział, że rząd hinduski zdaje sobie wyraźnie sprawę, że wycofanie wojsk hinduskich z zagranicznych teatrów wojennych jest rzeczą godną życzenia i że w tej sprawie nawiązany był kontakt z rządem brytyjskim. Takie jednak zarządzenie zależy od układu sił wojennych zjednoczonych narodów, jak też od rozporządzalnego tonażu okrętowego.

SZTOKHOLM. (DNB). Zawiadomienie Roosevelta, iż Związek Sowiecki chce otrzymać około jednej trzeciej włoskiej floty, wywołało w Waszyngtonie, jak donosi „Sztokholms Tidningen", silne wrażenie. W dyplomatycznych kołach mówi się o sensacyjnych planach sowieckich jako o kulisach żądań Stalina. Wielu krytyków sądzi, że Związek Sowiecki skierowuje swe dążenia na Morze Śródziemne. Również Atlantyk i północna część Oceanu Spokojnego są celami sowieckich dążeń do otwartego morza.

GENEWA. (DNB). Kwartalnik „Foreign Affairs", zajmujący w prasie amerykańskiej czołowe stanowisko, oświadczył co następuje: „Tak wygląda naga rzeczywistość: „Adolf Hitler znalazł rozwiązanie problemów dwudziestego wieku, my natomiast do dziś nie osiągnęliśmy tego".

Autor wypowiada „podejrzenie", że narodowo-socjalistyczna alternatywa sama w sobie zawiera za wiele logicznych wydarzeń, aby mogła być zniszczoną przez militarną klęskę Niemiec. Jeżeliby się chciało realistycznie badać sprawę, trzeba byłoby stwierdzić, że osiągnięcia naszego stulecia mają w sobie wiele cech, wywodzących się wprost z narodowego socjalizmu. Rozwój ciężkiego przemysłu, konieczność mocnego scentralizowania kapitału, osiągnięcia polityki regulującej podaż rynku pracy, jak również i nowa technika uzbrojeniowa, wszystko to wskazuje amerykańskie czasopismo jako znamiona epoki, której istotę zrozumiał Adolf Hitler. Nie potrzeba po raz drugi wynajdywać radia lub samolotu lub też ponownie zapomnieć o technice masowej produkcji. Skoro jednak stwierdziło się egzystencję tych rzeczy, to trzeba również akceptować ich konsekwencje. Skądkolwiekby tego rodzaju rozważania nie pochodziły, to bez wątpienia nie odnoszą się one do obozu demokracji.

GENEWA. (DNB). Jak donosi „Daily Mail" na podstawie urzędowych danych, Anglia straciła z powodu strajków w kopalniach tylko w pierwszym tygodniu lutego 178.700 ton węgla, do czego dochodzi jeszcze 56.700 ton, które nie mogły być dostarczone do dyspozycji gospodarki z powodu ubytku taboru kolejowego. Wskutek tych dwóch zjawisk ubytek węgla, potrzebnego angielskiej gospodarce, wyniósł w ciągu omawianego tygodnia 235.400 ton. Minister do spraw paliwa zaznaczył, iż jest to nie notowana w tej wojnie rekordowa wysokość strat.

TOKIO. (DNB). Próba utworzenia z Argentyny i innych państw Południowej Ameryki „drugich Indyj" może być uważana jako nieudana, — tak wyjaśniają tamtejsze czynniki polityczne w związku z zerwaniem stosunków Anglii i Ameryki z Argentyną. Również i tu nic nie pomogły Amerykanom w usiłowaniu osiągnięcia tego celu pod maską „polityki dobrego sąsiedztwa" lub też pod maską „panameryki". Było rzeczą kolącą w oczy Amerykanów, iż Argentyna pomimo zerwania swych stosunków z mocarstwami Osi, nie czyniła żadnych prób zmierzających do obrony jej wolności i suwerenności. Tamtejsze koła polityczne nadmieniają dalej, że należałoby jeszcze wskazać szczególnie Anglii, czy obecne zaostrzenie stosunków z Argentyną nie jest obosiecznym mieczem, albowiem Argentyna zawsze była ważnym dostawcą artykułów spożywczych i innych surowców.

Ci którzy odważnie ratują od śmierci marynarzy
Stacje ratunkowe w czasie wojny uratowały życie 599 ludziom

W czasie wojny życie ludzkie ma podwójną wartość dla narodu. Ostatnio ogłoszono doniesienie Niemieckiego Towarzystwa dla ratowania rozbitków, że jego stacje ratunkowe zdołały uratować dotychczas w ciągu tej wojny od śmierci marynarskiej 599 osob, jest przeto szczególnie radosną wiadomością. Liczba ta osiągnięta została akcją ratowniczą Stacji Cuxhaven, co wymagało największego wytężenia sił ze strony uczestników akcji. Motorowa łódź ratunkowa z Cuxhaven częstokroć musiała przezwyciężać ciężkie bałwanienie, by przyjść z pomocą załodze niemieckiego parowca, który osiadł na mieliźnie przy wyspie Scharhoern przed ujściem Elby. Było tu 20 marynarzy, których wyrwano ze szponów śmierci.

Któż nie zna z czasów pokojowych owych „stateczków" Niemieckiego Towarzystwa dla ratowania rozbitków, które można było spotkać nie tylko w miastach portowych i miejscowościach kąpielowych, ale i w wielu miejscach w głębi lądu stałego aż do górnego Renu i Alp! Świadczyły one o oddźwięku, jaki niemiecka akcja ratownictwa morskiego znalazła we wszystkich powiatach Wielkiej Rzeszy Niemieckiej. Nie zawsze tak było. Niemieckie Towarzystwo dla ratowania rozbitków okrętowych zostało powołane do życia dopiero przed 79 latami.

Z CZOŁGAMI I MOZDZIERZAMI RATUNKOWYMI.

Niewielkie zespoły zdecydowanych ludzi w różnych miejscach, od Kłajpedy do Emdenu stały się rzecznikami ratownictwa morskiego, która obecnie na Morzu Niemieckim i Morzu Bałtyckim rozporządza 101 stacją ratunkową. Jak dotychczas, przez ochotników niemieckich stacyj ratunkowych uratowane zostało życie w nieszczęśliwych wypadkach na morzu przeszło 6.500 ludziom. Z początku dokonywało się tego z pomocą zwykłych łodzi wiosłowych. Później moździerze ratunkowe stały się cennym nabytkiem, do rzucania lin ratunkowych na okręty, których spotkała awaria w [illegible] wybrzeża. W ostatnich dziesięcioleciach zawdzięczając motoryzacji akcja ratunkowa u wybrzeży stała się o wiele skuteczniejszą. Co raz większa ilość stacyj otrzymywała nadbrzeżne motorówki ratunkowe lub wielkie motorowe łodzie ratunkowe. Czołgi co raz częściej znajdują zastosowanie zamiast koni, dla spuszczania łodzi ratunkowych na wodę lub żeby sprowadzić moździerze ratunkowe. W[illegible] kombinowane zostały inne techniczne środki pomocnicze, jak na przykład lekkie mostki pływające lub „pławy do odwożenia" dla nadbrzeżnych łodzi ratunkowych.

WSPÓŁPOMOC LOTNIKÓW W POTRZEBIE NA MORZU.

Z wybuchem wojny zadania akcji ratunkowej na morzu oczywiście wzrosły. Przede wszystkim baza operacyjna akcji ratunkowej została wysunięta daleko w kierunku morza, by w wypadkach nagłej potrzeby na morzu możliwą była ingerencja bardziej szybka, niż na to pozwala długa droga z rejonu ujścia rzeki. Największe i najsprawniejsze ratunkowe łodzie motorowe znajdują się w pogotowiu pod znakiem Czerwonego Krzyża w określonych punktach, by ingerować bez straty czasu w wypadku, gdy załogi okrętów lub samolotów znajdą się w niebezpieczeństwie na morzu. Ludzie z dobrowolnej obsługi ratunkowej rozumieją swoją służbę w zakresie udzielania pomocy podczas burzy i niepogody, czy to na otwartym morzu, czy przy brzegu, jako obowiązek honorowy. W ich szeregach były też ofiary, gdy ratowali z opresji na morzu marynarzy floty wojennej i handlowej oraz lotników. Z lotnikami czynnymi w wypadkach nagłych na morzu istnieje przytym koleżeńska współpraca.

Ale i stacje ratunkowe na wybrzeżu wykonały w czasie wojny dużo wycieczek ratunkowych. Uratowanie w najcięższych warunkach zawdzięcza się pewnej wiosłowej łodzi ratunkowej. Miało to miejsce w marcu 1942 r., kiedy pomimo burzy i kry, przy dużym mrozie uratowanych zostało przy wyspie Spiekeroog 12 rozbitków okrętowych.

Podczas udzielania pomocy pewnemu parowcowi pomiarowemu, który osiadł na mieliźnie, inny statek rzucony został na płytkie dno. Z powodu silnego olodowacenia motorówki ratunkowe pomimo czynionych wysiłków nie mogły zbliżyć się. Zaalarmowano wówczas ratunkową łódź wiosłową stacji Langeoog. Udało się spuścić ją na wodę przez wysokie góry lodu na brzegu dopiero po wielogodzinnej mozolnej pracy 8 koni i przeszło 50 ludzi. Po nowych godzinach twardego zmagania się zdołała jeszcze łódź uratować rozbitków z już zanurzonego w wodzie i częściowo olodowaconego okrętu. Atoli w drodze powrotnej łódź ratunkowa została rzucona krą na ławicę piaskową, skąd załoga uwolniła się dopiero po 3 i pół godzinach nadzwyczajnych wysiłków— by znów stać się igraszką kry. Gdy łódź w nocy pędziła przed wyspą Baltrum, pierwszy wioślarz musiał zdecydować się utorować drogę do brzegu przez łamliwą powłokę lodową, ponieważ łódź ratunkowa nie mogła uwolnić się od naciskającej kry. Po niedających się opisać trudach nocnych przy ogromnym mrozie udało się wreszcie wysadzić na brzeg w pełnym składzie rozbitków i załogę ratunkową. Wódz Niemiec odznaczył załogę ratunkową z Langeoog medalami za uratowanie. Z dwunastu ludzi załogi łodzi ratunkowej zawodowych marynarzy było tylko czterech, resztę zaś stanowili ludzie zawodów lądu stałego, jak ślusarz, fryzjer, robotnik fachowy z obudowy wydm, pracownik biurowy, kierownik budowlany i maszynista. Świadczy to, jak głęboki oddźwięk akcja ratownictwa morskiego znajduje we wszystkich warstwach ludności nadbrzeżnej.

174.000 CZŁONKÓW WE WSZYSTKICH POWIATACH.

Techniczna rozbudowa niemieckiej akcji ratownictwa morskiego kontynuowana była gorliwie od 1939 roku. Zbudowano dużo nowych przydatnych na morzu motorowych łodzi ratunkowych, od 13 do 17 metrów długości, częściowo z napędem dwuśrubowym. Współdziałały w tym właściwe urzędy, ale podstawą Niemieckiego Towarzystwa dla ratowania rozbitków okrętowych pozostaje jednak dobrowolność. Za odważną załogą ratowniczą stoją członkowie, których liczba właśnie w czasie wojny silnie się powiększyła, a którzy swoimi składkami przyjmują udział w dziele niesienia pomocy. Z 58.000 przed wybuchem wojny liczba członków we wszystkich niemieckich powiatach wzrosła do 174.000. Na pierwszym miejscu stoją przy tym rejony zagrożone nalotami, gdzie z analogicznych doświadczeń umieją szczególnie cenić służbę niosących pomoc ludzi z łodzi ratunkowych.

Erich Glodschey.
(„W. Z.")

Nieprzyjaciel wysoko ceni
niemieckich żołnierzy

SZTOKHOLM. (DNB). W dzienniku „Menchester Guardian" kapitan Donald Leslie, powróciwszy z włoskiego teatru wojny, kreśli wizerunek niemieckich żołnierzy. W związku z tym „Menchester Guardian" informuje: „Zapytano kapitana Leslie, czy faktycznie żołnierz niemiecki jest tak wartościowy, jak o tym się powszechnie mówi. Leslie odpowiedział stanowczo — tak. Mówił on: „Niemiec jest wyborowym, dobrze zdyscyplinowanym, odpornym żołnierzem, który opanował swoją broń aż do doskonałości i potrafi zdumiewająco nią władać we własnych działaniach. Posiada on dobre wyszkolenie w służbie polowej i wytrzymuje aż do ostatka, co dla nas jest wielce niekorzystne. Stoi on silnie za Hitlerem i zwycięstwo armii niemieckiej stanowi dla niego pewność".

Od Wydawnictwa.

Celem uniknięcia reklamacji przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie **prenumeraty na m-c następny** do dnia 20-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 20 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Ciężki atak bombowy na Rzym

Bombardowanie bloków mieszkalnych i pomników kultury

DNB. 7.3. Rankiem 3 marca zawyły syreny alarmowe nad dachami Rzymu. Niewielu tylko ludzi zamieszkujących kwatery, przepełnione uchodźcami z całych Włoch przerwało swoje zajęcia i udało się do schronów. Rzym jest miastem nie bronionym. Czepiają się oni owego złudzenia, chociaż po zbombardowaniu miasta watykańskiego 1 marca i po ataku na letnią rezydencję papieską złudnym stało się rozumowanie, że alglo-amerykanie respektują międzynarodowe umowy.

Kiedy o godzinie 11 przy lekko zachmurzonym niebie zawyły pierwsze bomby nad wiecznym miastem, spadły one w sam środek ogarniętej przerażeniem masy ludzi. Tysiącami biegły bezradne kobiety i dzieci ulicami, szukając gdziekolwiek kryjówki. W popłochu opuszczano kawiarnie i restauracje. Przed niewielu schronami skłębiły się masy ludzi, jakby pędzone furiami wśród zamętu i wrzasku. Strasz liwie zakończył się piękny sen o wyspie pokoju w chwili, gdy błyskawice potężnych wybuchów rozbiły wszelkie nadzieje. Jedynie tylko w zewnętrznych okręgach miasta szkolona często samoobrona zachowała dyscyplinę, mianowicie tam, gdzie bombowce myśliwskie nie rzadko kilka razy dziennie z najniższej wysokości ostrzeliwują ulice ogniem karabinów maszynowych. Na wysokości około 1000 m. przy jasnej widzialności przeleciały anglo-amerykańskie zespoły bombowców, zewnętrzne peryferie Rzymu i bez przeszkody dostały się nad centrum miasta. Nie padł ani jeden strzał, by przeszkodzić podstępnemu atakowi na bezbronne miasto. Jedynie tylko kilka dział przeciwlotniczych, umieszczonych daleko przed bramami i należących już do obrony przeciwlotniczej przyczółka Nettuno próbowało odeprzeć podstępny cios. Czteromotorowe bombowce leciały niezliczonymi łańcuchami. Zrzucały one swoje ładunki głównie na gęsto zaludnione dzielnice. Bomby zrzucono podczas czterokrotnego niezakłóconego nalotu. Niby nad wioską zbudowaną jako obiekt do ćwiczeń, na jakimś amerykańskim polu ćwiczeń spadały bomby na ośmiopiętrowe bloki mieszkalne przy murze aureliańskim i rozbiły między potężną piramidą Gajusa Cesiosa z ostatniego stulecia przed naszą erą a czcigodną Porte San Paulo część muru liczącego dwa tysiące lat.

W ciągu kilku sekund obrócono w perzynę to, co stanowiło świętość dla ludności europejskiej od tysięcy lat. Celne bomby pogrzebały pod swymi gruzami przeważnie kobiety i dzieci. Odkopywanie ich trwa jeszcze.

Kiedy wieczorem pierwszego marca padły w sam środek miasta watykańskiego w odległości pięciuset metrów od prywatnego mieszkania papieża anglo-amerykańskie bomby kruszące, burzyciele mieszkań wciąż jeszcze domagali się od nieprzyjaciół i własnych narodów, by wierzono w „omyłkę celu". Później zburzone zostały w Watykanie mieszkania kardynałów, pałac Sante Ufficio, a przed wejściem do Oratorium św. Piotra leżał pierwszy zabity. Po tych godzinach strachu nie waży się już nikt w Rzymie wierzyć w pomyłkę. A kiedy teraz rankiem 3 marca zrzucone z wysokości tysiąca metrów bomby porozbijały nagrobki na angielskim cmentarzu, na którym spoczywały zwłoki angielskiego poety Shelleya, to cały świat musi zrozumieć, że ten pozbawiony skrupułów przeciwnik Niemiec jest zawziętym wrogiem Europy i wszelkich jej wartości materialnych i etycznych.

Jeszcze rankiem 4 marca, pod czas gdy pada deszcz z zachmurzonego nieba, stoją Rzymianie bezradni przed dymiącymi gruzami swych domów. Wraz ze zniszczeniem ich mienia, stracili oni również wiarę, że niebronione miasto stanowi azyl pokoju, a jego nietykalność uznają również Angloamerykanie. Teraz występują oni ze skargą przed forum świata.

Napisał Kurt Naher.

Powolne wyczerpanie Japonii

jest złudzeniem

Rozumny głos angielski

GENEWA. Bardzo poczytne czasopismo angielskie „Cavalcade" zapowiada swoim czytelnikom, że również nadzieja na „powolne wyczerpanie Japonii jest złudzeniem".

Japonia według danych, przytoczonych przez gazetę, nie wyczerpała do dnia dzisiejszego ani połowy mężczyzn, których w wypadku istotnie poważnego niebezpieczeństwa z łatwością może zmobilizować. Armia zaś robotników w japońskim przemyśle zbrojeniowym wzrosła od czasu Pearl Harbour co najmniej trzykrotnie. Także zaopatrzenie Japonii w produkty spożywcze i w surowce jest więcej aniżeli wystarczające. Japonia posiada dość manganu, molybdenu, vanadium, rtęci, chromu i gumy i to zawdzięcza w niemałej mierze wybitnej polityce gospodarczej, uprawianej przez dwa ostatnie lata na zdobytych orężem japońskim terenach. Japonia nie odczuwa również wcale braku nafty i benzyny. Jeśli zaś chodzi o zaopatrzenie ludności, to trzeba zwrócić uwagę na to, że Japonia posiada obecnie nadmiar ryżu, niezależnie od odkładanych rezerw. To samo dotyczy soji i kartofli. Poza tym japoński prezmysł konserwowy rozwinął się w ostatnich latach z fenomenalnym wprost rozmachem. Dlatego też koniec końców Japonia może prowadzić wojnę przez wiele lat, a wszelkie innego rodzaju nadzieje są tylko pięknym złudzeniem, ale niczym więcej...

Murzyn u bram Europy

Jak wiadomo, Amerykanie i Anglicy weszli do Włoch „w celu oswobodzenia włoskiego narodu". Tymczasem co do charakteru tego uwolnienia zachodzą pewne wątpliwości: robunek dzieł sztuki w zajętej przez sprzymierzonych grabieżców części Włoch, tyfus głodowy w Neapolu, krzywdy i gwałty wobec ludności, deportacja robotników na przymusowe roboty do Anglii i Ameryki, deportacja dzieci do Związku Sowieckiego, — wszystkie te fakty są aż nadto wymowne. Jednak widocznie po stronie amerykańskiej kładzie się nacisk na to, aby zadokumentować wobec historii szczególnie wymownym symbolem, jak w istocie prowadzi się walkę o cywilizację, o wolność, o „uwolnienie od bojaźni i nędzy": przez to, że akuratnie w walkach na południe od Rzymu bierze udział 99 amerykańska dywizja lotnicza, składająca się całkowicie z murzynów.

Murzyni jako wybawcy Europy! Czarni, tak głęboko pogardzani w Stanach Zjednoczonych, jako wojownicy o wieczne masto, od wielu stuleci centrum zachodnio-europejskiej kultury! Od czasów, gdy padł okrzyk „Hannibal ante portas", od czasów gdy punicki wódz ukazał się przed bramami antycznego Rzymu ze swymi afrykańskimi bandami, nigdy nie miało miejsca tak wyraźne zjawisko kontrastu dwóch światów jak obecnie, gdy plutokraci z Wallstreet rozkazali dywizjom murzyńskim wystąpić w walce w celu utworzenia z zachodnio-europejskich krajów kolonii nowojorskich i londyńskich giełdziarzy żydowskich. Przed bramami krajów zachodniej Europy stoją od wschodu bolszewickie hordy, od południa gangsterzy i murzyni Roosevelta. Czyż może się jeszcze znaleść gdzieś w Europie sceptyk, ktory jeszcze nie poznał, iż ma tu miejsce gra o całość europejskiego życia kulturalnego?

Żydowscy emigranci w Szwecji

SZTOKHOLM. (DNB). W związku ze stwierdzeniem, że obecnie w Szwecji znajduje się 49 tysięcy obcokrajowców, zajmują się tą sprawą szwedzkie dzienniki w reportażach i komentarzach. „Nya Dagligt Allehanda" zamieszcza reportaż o rozmieszczeniu i zatrudnieniu przede wszystkim duńskich i norweskich emigrantów. W artykule tym podkreśla się, iż żydowski element wśród emigrantów jest szczególnie liczny. Żywo uprawiany handel kosztownościami i złotem stoi w sprzeczności z tym, iż wielu emigrantom źle się powodzi. Wielu duńskich żydów przyjechało do Szwecji ze znacznymi środkami do życia, a wielu z pośród nich oszukiwało szwedzkich wieśniaków. „Folkets Dagblad" zamieszcza pod tytułem „Syfilis jako podziękowanie za gościnność" oświadczenie pewnego znanego sztokholmskiego lekarza, z którego wynika, że choroby weneryczne w Szwecji silnie się rozprzestrzeniły w wyniku napływu emigrantów. Wielu duńskich żydów z Kopenhagi spędzało swój czas na hulankach i na zabawach z kobietami, czego wynikiem było rozprzestrzenienie się chorób wenerycznych. Również w pobliżu osiedli emigrantów stwierdzili lekarze wzrost liczby zakaźnych chorób. Dziennik publikuje także obszerny komunikat z Rimbo w Upplandzie, w którym to komunikacie ma miejsce gorzka skarga na zachowanie się emigrantów z osiedli w tamtejszej okolicy. W komunikacie tym wskazuje się, iż emigranci mają dostateczną ilość pieniędzy na odbywanie rozrywkowych podróży do Sztokholmu i Upsali, a także krążą w nocy po okolicy zakłócając pokój. Miejscowa ludność dlatego ich nienawidzi. W końcu stwierdza się w komunikacie, iż należy się obawiać silnych starć emigrantów z [illegible] o ile w[illegible]e prędzej nie będą interweniowały.

„Szarpiąca nerwy sprawa"

Londyn wstrząśnięty niemieckimi atakami lotniczymi

SZTOKHOLM. DNB. Jak donosi angielskie czasopismo „Calvacade", niemieckie ataki lotnicze na Londyn stanowią przedmiot rozmowy codziennej kół rządowych i parlamentarnych. Wszędzie pada bojaźliwe pytanie, czyżby „grom" z 1940 i 41 r. ponownie uderzył w Anglię. Co do angielskiej obrony przeciwlotniczej żywi się rozbieżne nastroje. Stwierdza to również doniesienie pisma „Reynold News", które stwierdza, iż powszechne wielkie zamieszanie było następstwem tego najnowszego ataku lotniczego na Londyn. Przede wszystkim rzucał się w oczy wielki chaos na dworcach centralnych, użytych jako schrony. Sytuacja ta przypomina to, co się działo w Londynie w 1940-41 roku w czasie ciężkich niemieckich ataków lotniczych. W każdym razie, kończy komunikat niemieckie ataki lotnicze są „szarpiącą nerwy sprawą" i miarodajne czynniki w Londynie powinny mieć na uwadze, iż społeczeństwo angielskie znajduje się w piątym roku wojny i jego fizyczne i nerwowe rezerwy osiągnęły najwyższy punkt natężenia.

Angielski tygodnik „Sunday Dispatch" zamieszcza charakterystyczną karykaturę odnośnie niemieckich ataków lotniczych na Londyn. Karykatura przedstawia z oburzeniem gestykulujących ludzi na przepełnionym dworcu koleji podziemnej. W środku rysunku wśród rozgadanego tłumu stoi milczący człowiek, którego czterej inni żywo chcą wciągnąć w rozmowę. Pod rysunkiem znajduje się następujący podpis: „Londyńczyk który nie ma nic do opowiadania o trafieniach w czasie nalotu". Karykatura ta jest gorzką ironią na sytuację w angielskiej stolicy w czasie ataku lotniczego i wyraża mocniej aniżeli słowa nastrój ludności londyńskiej.

To najnowsze stwierdzenie ciężkiego wstrząsu, wywołanego w Anglii ciężkimi niemieckimi atakami lotniczymi na Londyn, daje także angielski minister spraw wewnętrznych Morrison, który w pewnej mowie w Sheffeld musiał ograniczyć się do przyznania, że ataki te „w niczym nie ustępują największym uderzeniom w 1940 i 41 roku.

Ponury bilans

GENEWA. „18.000 ludzi straconych spośród personelu lotniczego tylko w ubiegłym roku stanowi ponury bilans", pisze „Daily Herald" w artykule wstępnym, omawiającym oświadczenie angielskiego ministra komunikacji lotniczej, Sinclair'a, w Izbie gmin. Jest rzeczą obojętną, na jakim froncie bierze udział angielskie lotnictwo, skarży się dziennik, wymagają nieprzyjaciele Anglii ciężkiego okupu, ponieważ usiłuje się atakować ich obszar powietrzny. Oprócz tego lotnictwo angielskie nie chroni przed niemieckimi atakami. „News Chronicle" sądzi, że ataki lotnicze, skierowane przeciw Niemcom i zajętym przez nich terenom, stanowią wielkie obciążenie dla anglo-amerykańskich rezerw.

Nowe walki

przy smoleńskiej autostradzie

Wyczerpane oddziały bolszewickie są pędzone do bezsensownej i bezcelowej walki

BERLIN. DNB. W dniu 5 marca atakowali bolszewicy przy smoleńskiej autostradzie na tym samym terenie pokrytym pagórkami, w którym od października 1943 r. odbyły się już cztery wielkie bitwy obronne.

Tym razem jednak walczyły oddziały niemieckie przeciw już wyczerpanym w walkach oddziałom. Nieprzyjacielskie dywizje, pędzone w głębokim śniegu pod zasnutym mgłą niebem w ogień niemieckiej artylerii, miotaczy i miotaczy granatów, nie mogą być porównane pod względem liczebności ani też pod względem siły z rozmiarami sił biorących udział w ostatniej walce pod koniec ubiegłego roku. Również udział artylerii był szczuplejszy. Brakujące haubice polowe zastąpiono batalionami miotaczy granatów i dział szybkostrzelnych. Użyte przez bolszewików w tej akcji oddziały stanowią już często rozbijane i niedostatecznie uzupełnione dywizje lub oddziały ściągnięte z sąsiednich odcinków, kosztem osłabiania tych pozycyj.

Nacierające brygady pancerne, które już straciły połowę swej liczebności w dniu 24 lutego na południowy wschód od Witebska, atakowały tym razem z niezwykłą ostrożnością. Jedna grupa czołgów, której udało się jeszcze dokonać włamania w niemieckie stanowiska, została zniszczona. Krwawe straty bolszewików są niezwykle ciężkie. Pewien wzięty do niewoli oficer bolszewicki zeznał, że obsługa jego karabinu maszynowego została wystrzelana zanim zdążyła oddać chociażby jeden strzał, oraz że w czasowo wziętym okopie musiał on sobie torować drogę poprzez góry poległych bolszewików.

Bolszewickie oddziały

grzebania zmarłych

BERLIN. W walkach w okręgu Krzywego Rogu poniosły Sowiety niezwykle ciężkie straty. Jeszcze teraz pracują na wschód od Krzywego Rogu specjalne oddziały grabarskie w celu zebrania i pogrzebania w grobach zbiorowych poległych przed stanowiskami niemieckimi żołnierzy w czasie ostatnich walk.

Wiadomość ta pochodzi od zbiegów, którzy należeli do tego rodzaju oddziałów i z którymi przeprowadził wywiad reporter wojenny Jürgen Darmer. Ludzie ci pochodzą w większości spośród cywilnej ludności, która pomimo ostrzeżeń nie opuściła swoich wsi w czasie trwania akcji oczyszczającej, przeprowadzonej przez niemieckie oddziały. Cała ludność cywilna została zmobilizowana przez bolszewików. Sami tylko starsi mężczyźni zostali już na drugi lub trzeci dzień po zajęciu przez bolszewików powołani i również po dalszych dwóch dniach zostali wysłani do oddziałów frontowych w olbrzymiej większości bez przygotowania, uzbrojenia lub jakiegokolwiek umundurowania. Jak zauważono ze strony niemieckiej, zostały one zmuszone do ataku przez oddziały specjalne, które miały przeszkodzić z bronią w ręku próbom dezercji lub odwrotu. Dopiero w ostatnim czasie otrzymały te oddziały 14-dniowe ogólne wyszkolenie, które jednak nie wystarczało, aby zapobiec tak niezwykle wysokim stratom.

„Morale" oddziałów amerykańskich

Trzy amerykańskie dywizje zdezerterowały

LIZBONA. Według danych kierownika amerykańskich urzędów werbunkowych, od chwili przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny zdezerterowało od służby frontowej w ojczyźnie lub tez w Anglii 32.000 amerykańskich żołnierzy. Według danych pułkownika Francis Keeslinga, ogłoszonych przed kongresem a następnie opublikowanych w „New Jork Herald Tribune", odpadły z amerykańskiej armii z powodu dezercji akurat 3 dywizje.

Jak dalej komunikuje pułkownik Keesling, trzeba było usunąć z armii z powodu dyscyplinarnych lub też zwykłych zniesławiających przestępstw 6.000 ludzi. 11.000 żołnierzy trzeba było wykluczyć z armii za złe zachowanie się oraz 38.000 ludzi jako „niepożądanych". Od chwili przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny do początku obecnego roku zwolniono 1.138.000 ludzi, ponieważ nie nadawali się oni do pełnienia obowiązków wojskowych czy to z powodu obrażeń cielesnych lub chorób, lub też z powodu ułomności fizycznej, która wyszła na jak w czasie służby, albo ze względu na ich warunki umysłowe.

Żołnierz amerykański opisuje

nędzę ludności w południowych Włoszech

GENEWA. (DNB). Angielski tygodnik „Naw Laeder" opublikował sprawozdanie pewnego prostego żołnierza amerykańskiego. W sprawozdaniu tym, opisując stosunki w zajętej przez aliantów części Włoch mówi się: Wszędzie, gdziekolwiek się przybędzie, napotka się grupy ubranych w łachmany, zagłodzonych i żebrzących dzieci i dorosłych. Ich potrzeby na ubranie, żywność, papierosy, zapałki i benzynę są nienasycone. Nędza jest tak wielka, że czasami człowiek obcy nie może tego widoku znieść i przyglądać się brakom najniezbędniejszych do życia artykułów, jak przede wszystkim mięsa, chleba i jarzyn.

Setki zdemobilizowanych żołnierzy włoskich i cywilów ze swymi żonami i dziećmi spędzają dnie i noce bez dachu nad głową na drogach. W miastach ci ludzie, którzy mają swe mieszkania, znajdują się bez pracy. Mężczyźni spędzają czas, jak to znane jest z czasów bezrobocia, bezczynnie w grupkach i z ich twarzy przebija się tylko przygnębienie. Wśród nieprzyjemnych zjawisk, jakie przeżywa się w południowych Włoszech, dochodzi popierana przez żołnierzy angielskich prostytucja w straszliwych rozmiarach. Przy tym chodzi tu nie tyle o pieniądze, ile prawie zawsze o żywność. Wskazuje to najwyraźniej, w jaką nędzę popchnęli alianci naród włoski. Wprawdzie organizacja Amgot wydaje pieniądze, ale przy pomocy pieniądza niczego nie można kupić, jeżeli się ich nie posiada w dużych ilościach.

Z dnia

10 Marzec.

PIĄTEK

40 Męczenników.

Wschód słońca 6.00
Zachód słońca 16.59

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 17.40 DO GODZ. 05.40

— DYŻURY APTEK. W tygodniu od dnia 6.III do dnia 13.III mają dyżury nocne i świąteczne następujące apteki:

Apteka Nr. 1, ul. Wileńska 23 (tel. 290), Nr. 3, Gedimino 10 (tel. 998), Nr. 6, Wielka 24 (tel. 773), Nr. 10, Tyzenhauzowska 1 (tel. 1384), Nr. 13, Basanowicza 25 (tel. 1692), Nr. 336, Legionowa 10 (tel. 468).

— WIECZÓR MUZYKI KAMERALNEJ. Miłośników muzyki czeka wydarzenie pierwszorzędnej wagi: w środę 15 b. m. o godz. 18 w sali Filharmonium odbędzie się koncert kameralny. W programie trio fortepianowe Mozarta, Beethovena, Chopina i Schumanna. Wykonawcami są St. Szpinalski oraz prof. prof. Arnold Rözler i Włodzimira Rözlerowa, długoletni koncertmistrze wileńskiej orkiestry symfonicznej.

— ZABÓJSTWO. Onegdaj w godzinach wieczornych na ulicy Jabłonskio (d. Bankowa) koło domu nr. 2 znaleziono trupa mężczyzny nieznanego nazwiska. Morderstwa dokonano trzema strzałami rewolwerowymi w głowę. Dochodzenie prowadzą władze policyjne.

— ZA PIJAŃSTWO DO OBOZU PRACY. W dniu 5 marca b. r. władze policyjne zatrzymały 4 osoby w stanie nietrzeźwym. Po spisaniu protokułu odesłano ich do obozu pracy przymusowej.

— PROTOKUŁY ZA SPEKULACJĘ. W bieżącym tygodniu władze policyjne sporządziły szereg protokułów za spekulację i podnoszenie cen. 21 osób otrzymało surowe kary administracyjne.

Tu mówi Związek Zawodowy

W SPRAWIE GODZIN URZĘDOWYCH W ODDZIALE ZAOPATRZENIA PRZEDSIĘBIORSTW.

Donosi się, że przyjmowanie interesantów w oddziale zaopatrzenia przedsiębiorstw odbywa się codzień z wyjątkiem środy i soboty od godziny 7.30 do 11.30. W innych godzinach wydział jest zamknięty.

W SPRAWIE ZAOPATRZENIA UCHODŹCÓW.

Rosjanie, uchodźcy wojenni, którzy pracują w przedsiębiorstwach, mogą być zaopatrzeni w obuwie na podstawie osobnych blankietów Związku Zaw., które należy składać osobno, nie zaś z miejscowymi robotnikami.

W sprawie oszczędzania światła

W związku z koniecznym oszczędzaniem energii elektrycznej wzywa się wszystkich mieszkańców m. Wilna korzystających z prądu elektrycznego do jak największego oszczędzania prądu. Oszczędzać prąd elektryczny obowiązani są nie tylko prywatni abonenci, lecz i urzędy, przedsiębiorstwa, zakłady rzemieślnicze, stołówki i sklepy. Przy sposobności tedy przypomina się kierownikom wymienionych instytucji raz jeszcze, że w związku z zarządzeniem Generalnego Komisarza obowiązani są oni na równi z prywatnymi abonentami do oszczędzania prądu, jak również podlegają sankcjom karnym, aż do wyłączenia prądu włącznie za przekroczenie zarządzenia. Oszczędzimy prąd jeśli zupełnie korzystać nie będziemy z elektrycznych piecyków, płytek, imbryków i żelazek i jeżeli bez potrzeby koniecznej nie będziemy używali światła. Powyższe zarządzenie w sprawie oszczędzania prądu obowiązuje nie tylko poszczególnych abonentów, lecz i urzędy i zarządzenie to będzie z całą surowością przestrzegane. W wypadku przekroczenia, światło elektryczne będzie wyłączane aż do końca wojny. Dla dobra ogólnego pożądanym jest, by wszyscy mieszkańcy przestrzegali jeden drugiego, by jak najmniej używać światła, gdyż skutkiem złej woli jednego abonenta nie oszczędzającego elektryczności, cierpią inni, którzy racjonalnie używają światła. Szczególną uwagę należy zwrócić na złodziei prądu elektrycznego i w wypadku spostrzeżenia kradzieży prądu niezwłocznie donieść o tym do elektrowni miejskiej.

W dużej mierze również zależy od mieszkańców m. Wilna czy w przyszłości elektrownia będzie mogła włączyć wszystkich abonentów do sieci elektrowni miejskiej, czy też będzie musiała znów zastosować przymusowe środki wyłączania prywatnych abonentów.

NIECHAJ TWÓJ KOŃ PRACUJE RACZEJ DLA OCHRONY KRAJU, BOLSZEWICY BOWIEM NIE OSZCZĘDZALIBY GO.

OFIARY

Zamiast kwiatów na grób nieodżałowanej pamięci Walerii Kretowiczówny dla polskich biednych dzieci składają koleżanki RM. 100.

— NOWE KURSY JĘZYKA NIEMIECKIEGO. Poczynając od dnia 8 marca b. r. rozpoczynają się kursy języka niemieckiego dla początkujących i zaawansowanych. Chętni mogą się zapisać w Instytucie dla Dorosłych w Wilnie, mieszczącym się przy ul. Św. Ignacego 3, w godzinach urzędowych.

---

†

Zygmunt Bukowski
b. urzędnik Banku Ziemskiego w Wilnie
zginął śmiercią tragiczną dnia 5.III-44 r. w wieku lat 47.

Wyprowadzenie zwłok z kostnicy szpitala św. Jakuba na cmentarz Rossa odbędzie się w piątek dnia 10.III b. r. o godz. 10 rano. Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy zostanie odprawione w sobotę dn. 11.III b. r. o godz. 9 rano w kościele Wszystkich Świętych. O czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w głębokim smutku
Żona, Synowie i Rodzice.

W 40-tym dniu od śmierci najukochańszego Męża i Ojca

ś. † p.

JANA TURŁAJA

zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne dnia 11.III-44 r. o godz. 7 rano w kościele parafialnym w Landwarowie. O czym zawiadamiają Przyjaciół i Znajomych
Żona, Córka i Syn.

W trzecią rocznicę śmierci

ś. † p.

Edwarda Połońskiego

Nabożeństwo Żałobne odbędzie się w sobotę dnia 11.III w kościele św. Kazimierza o godz. 9 rano. O czym Krewnych i Znajomych zawiadamia
Żona.

Za spokój duszy

ś. † p.

WŁADYSŁAWA CIUNOWICZA

zostanie odprawiona Msza Św. Żałobna dnia 11.III-44 r. o godzinie 8-ej rano w kościele OO. Misjonarzy. O czym zawiadamia Krewnych i Znajomych
Żona.

Za spokój duszy

ś. † p.

MARIANA CIUNOWICZA

zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne dnia 11.III-44 r. o godz. 7 ej rano w kościele OO. Misjonarzy. O czym zawiadamia Krewnych i Znajomych
Matka.

Podziękowanie.

Wszystkim znajomym, a w szczególności p. Mikołajowi Krauklisowi i wszystkim szoferom za okazaną pomoc w pogrzebie mego Męża składam serdeczne „Bóg zapłać“.
Aleksandra Kumpicka-Kozłowska.

Podziękowanie.

Współpracownikom i Współpracowniczkom Soldatenheim I za okazaną pomoc w czasie pogrzebu mojego Ojca składam serdeczne „Bóg zapłać“.
Ada Rodziszewska.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 13. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Ausra“ w Wilnie

Wydawnictwo „Goniec Codzienny“.